P



GŁOS PABIANIC



Cena numeru 3 zł

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — ŚRODA 6 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. — Nr 274 (1218)

ZSRR nie weźmie udziału

w debatach Rady Bezpieczeństwa nad „kwestią Berlina"

PARYŻ PAP. — Na wtorkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa uchwalono 9 głosami przeciwko 2 (Związek Radziecki i Ukraina) umieścić sprawę Berlina na porządku dziennym.

Wtorkowe posiedzenie Rady rozpoczęło się o godz. 15 min. 15. Jako pierwszy mówca zabrał głos delegat Francji — Parodi. Twierdził on, że umieszczenie sprawy Berlina na porządku dziennym Rady jest prawniczo uzasadnione, gdyż nie przesądza ono kwestii kompetencji Rady Bezpieczeństwa co do tego problemu. Delegat Francji oznajmił, że będzie wprawdzie głosował za umieszczeniem sprawy Berlina na porządku dziennym, zastrzega sobie jednak na później zajęcie stanowiska co do meritum sprawy.

Z podobną motywacją wystąpił delegat Syrii — Faris el Khouri. Oznajmił on, że wpisanie sprawy Berlina na porządek dzienny nie jest równoznaczne z uznaniem kompetencji Rady. Z drugiej strony uznanie kompetencji Rady Bezpieczeństwa nie byłoby jeszcze równoznaczne ze stwierdzeniem istnienia groźby dla pokoju, ani też z obarczeniem Związku Radzieckiego odpowiedzialnością za powstałą sytuację.

OŚWIADCZENIE WICEMINISTRA WYSZYŃSKIEGO

Przed głosowaniem zabrał głos delegat radziecki Wyszyński. Ponowił on swój *energiczny protest przeciwko wnioskowi o wpisanie sprawy Berlina na porządek dzienny, stwierdzając, że w danym wypadku 3 mocarstwa zachodnie uprawiają grę polityczną, której cele nie mają nic wspólnego z pragnieniem popokojowego uregulowania kwestii dzielących mocarstwa okupacyjne w Niemczech.*

Przedstawiciel ZSRR podkreślił, że nie będzie odpierał szczegółowo twierdzeń delegata amerykańskiego na temat rzekomej „blokady Berlina", gdyż *na te bezpodstawne oskarżenia odpowiedziała już wyczerpująco nota radziecka z dnia 3 października.* Pragnie jednak *przypomnieć fakt,* że separatystyczne posunięcia mocarstw zachodnich w Niemczech spowodowały zarządzenia obronne ze strony Związku Radzieckiego. *Wbrew twierdzeniom amerykańskim, nie ma jednak żadnej „blokady Berlina", ani też ludność Berlina nie jest zagrożona głodem. Twierdzenia te są tylko fałszywym manewrem propagandowym.*

W każdym razie — jak stwierdził z naciskiem delegat radziecki — sprawa Berlina nie podlega kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

Właściwym organem do rozpatrzenia tej sprawy jest Rada Ministrów spraw zagranicznych. Liczne układy międzynarodowe, w szczególności zaś *układy jałtański i poczdamski, ściśle ustaliły mechanizm regulowania zagadnień dotyczących Niemiec i innych b. państw nieprzyjacielskich. Co się tyczy Niemiec, organem kompetentnym jest z jednej strony Wojskowa Rada Kontrolna 4 mocarstw, z drugiej zaś strony Rada Ministrów Spraw Zagranicznych jako instytucja cywilna o charakterze międzynarodowym, powołana również do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa.*

Wiceminister Wyszyński zbijał argumenty niektórych delegatów, jakoby w Berlinie nie chodziło o kwestię niemiecką lecz wyłącznie o spór między Związkiem Radzieckim a 3-ma mocarstwami zachodnimi.

Jakże można mówić — oświadczył m. in. delegat radziecki — że nie ma to nic wspólnego z Niemcami, skoro się przypomni uchwały londyńskie, reformę walutową, wywożenie urządzeń przemysłowych i w ogóle akcję separatystyczną, która naraża na szwank gospodarkę radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech? Są to wszystko posunięcia zachodnich władz okupacyjnych, wymierzone przeciwko gospodarce Niemiec i stanowiące pogwałcenie układów międzynarodowych. Absurdem i śmiesznością jest również utrzymywać, że gdy Zw. Radziecki musiał podjąć zarządzenia obronne, nie miało to nic wspólnego z Niemcami. Gdy drogą separatystycznej reformy chce się podważyć gospodarkę Berlina, oświadcza się nam, że środki obronne przeciwko tej akcji są skie-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Spiący Farys wywołał salwy śmiechu

na Radzie Bezpieczeństwa w Paryżu

LONDYN PAP. — Korespondent agencji Reutera na sesji ONZ w Paryżu zanotował charakterystyczny epizod wtorkowego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, na którym zapadła uchwała w sprawie umieszczenia kwestii Berlina na porządku dziennym.

Według relacji korespondenta, delegat radziecki Wyszyński zauważył podczas swego przemówienia, że delegat syryjski Farys el Khouri pogrążony jest w głębokim śnie. Wyszyński zbijał właśnie argumenty USA i Wielkiej Brytanii, poparte poprzednio przez Syrię w sprawie zastosowania art. 107 Karty ONZ.

Z właściwym mu poczuciem humoru delegat radziecki powiedział: *„Mam nadzieję, że słyszy mnie również delegat syryjski"*. Gdy wybuch śmiechu wśród członków Rady Bezpieczeństwa nie zdołał obudzić Farysa el Khouri, — Wyszyński dodał: *„Nie wiem, jakie środki trzeba będzie zastosować, by mnie wreszcie usłyszał"*.

Dopiero wówczas delegat syryjski ocknął się i wtedy *Wyszyński przeprosił go ironicznie, że mu przeszkodził, co wywołało nowy wybuch śmiechu.*

Amerykańska „maszyna do głosowania" — jak widać z powyższej sceny — dobrana została pierwszorzędnie ze starych kukieł, które bezmyślnie podnoszą ręce do góry, tak, jak im Marshall każe.

Przeciw terrorowi grupy Tito

wypowiadają się członkowie poselstwa jugosłowiańskiego w Ottawie

OTTAWA (PAP). — Radca poselstwa jugosłowiańskiego w Ottawie Lukin, który przez ubiegłych kilkanaście miesięcy pełnił funkcje charge d'affaires poselstwa, zrezygnował ze swego stanowiska na znak protestu przeciwko obecnej polityce kierownictwa Komunistycznej Partii Jugosławii.

Lukin złożył następujące oświadczenie: *„Razem z 6 innymi urzędnikami poselstwa rezygnuję z mego stanowiska radcy, ponieważ uważam, że polityka obecnego rządu jugosłowiańskiego stanowi zdradę podstawowych interesów mego kraju, wprowadza Jugosławię do obozu imperialistycznego i tym samym pozbawia ją niezawisłości.*

Polityka ta wystawia na szwank interesy Jugosławii, która nie może realizować socjalizmu bez braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej".

Strajk górników objął całą Francję

Do strajku przyłączyło się 200 tysięcy pracowników instytucji użyteczności publicznej. Drukarnie paryskie nieczynne

PARYŻ (PAP). — Strajk 300 tys. górników francuskich, który wybuchł w poniedziałek, trwa w dalszym ciągu.

Jednocześnie w Paryżu i miastach prowincjonalnych proklamowany został jednodniowy strajk ostrzegawczy. W stolicy Francji zastrajkowali pracownicy zakładów użyteczności publicznej. We wtorek rano Paryż był pozbawiony wody.

CGT, chrześcijańskie związki zawodowe oraz Force Ouvriere ogłosiły na wtorek demonstracje robotnicze na znak protestu przeciw rządowej polityce płac i cen.

PARYŻ (PAP). — Strajk górników jest powszechny. We wszystkich zagłębiach: Nord, Pas de Calais, Lorraine, Dauphine, Auvergne, górnicy porzucili prace. Strajkują również górnicy w kopalni uranu Saint-Simphorien oraz w kopalni złota w Chatelet. W strajku biorą również udział górnicy zrzeszeni w chrześcijańskich związkach zawodowych i w organizacji Force Ouvriere.

W całej Francji organizowane są akcje zbiórkowe na rzecz strajkujących. Strajk odbywa się w całkowitym spokoju mimo prowokacyjnej postawy władz, które ściągnęły posiłki wojskowe do departamentów północnych oraz strzelców senegalskich, stanowiących część wojsk okupacyjnych w Niemczech.

Związek górników francuskich ogłosił komunikat, w którym podkreśla *jednolitą postawę strajkujących i protestuje przeciwko koncentracji oddziałów wojskowych w północnym zagłębiu węglowym.* Komunikat stwierdza, że *próby okupowania kopalń przez wojsko uniemożliwia strajkującym prowadzenie niezbędnych prac konserwacyjnych, co może spowodować unieruchomienie kopalń na dłuższy okres czasu.*

Odpowiadając na apel Generalnej Konfederacji Pracy (CGT) oraz chrześcijańskich związków zawodowych, 200 tysięcy pracowników instytucyj użyteczności publicznej rozpoczęło w całej Francji we wtorek strajk protestacyjny. Strajkują pracownicy szpitali, wodociągów, zakładów oczyszczania miasta, oraz urzędnicy w merostwach. Pracownicy instytucyj użyteczności publicznej domagają się 15 procent podwyżki płac.

Związek zawodowy pocztowców wezwał swych członków do organizowania wieców protestacyjnych.

Strajk drukarzy paryskich firm wydawniczych trwa już drugi tydzień. Liczne czasopisma i tygodniki nie ukazują się. Na znak solidarności zastrajkowali drukarze w Algerze i Lyonie.

Konferencja lotnicza w Pradze

PRAGA (PAP). — W poniedziałek otwarto konferencję w sprawie lotnictwa cywilnego z udziałem przedstawicieli państw demokracji ludowej, oraz zaproszonych gości z towarzystw lotniczych innych krajów. Właściwe obrady podjęte zostały we wtorek.

Prawdziwy obraz i właściwe wnioski

Nota radziecka w sprawie sytuacji w Berlinie, ogłoszona w odpowiedzi na notę Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, zawiera następujące momenty:

1) analizę przyczyn, które doprowadziły do obecnej sytuacji w Berlinie,

2) szczegółowy opis pertraktacji prowadzonych w Moskwie między przedstawicielami 4 mocarstw oraz pertraktacji między gubernatorami 4 stref okupacyjnych w Berlinie, z wyłuszczeniem wszystkich spraw spornych i spraw, co do których osiągnięto porozumienie,

3) nieodpartą polemikę z gołosłowną tezą państw zachodnich o tym, że sytuacja w Berlinie stanowi groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego i wreszcie

4) pełną platformę porozumienia międzynarodowego w sprawie Berlina i całych Niemiec.

Krótkie to wyliczenie spraw omówionych gruntownie w nocie radzieckiej wskazuje z jak ważnym dokumentem politycznym mamy tu do czynienia.

Nota radziecka daje głęboką analizę całokształtu polityki zachodnich państw okupacyjnych, której ostatnim ogniwem była reforma walutowa. Takie postawienie sprawy — ogarnięcie całokształtu polityki niemieckiej — jest jedynie słuszne i wnioski, jakie nota radziecka wyciąga, mają nieodpartą siłę: gdyby nie było odrębnej reformy walutowej — nie byłoby żadnych ograniczeń komunikacyjnych; nie można deptać zobowiązań międzynarodowych i później powoływać się na te zobowiązania, by domagać się udziału w zarządzie Berlina. Nie można podcinać gałęzi, na której się samemu chce siedzieć

Nota radziecka jest pierwszym dokumentem dającym pełny i prawdziwy obraz rokowań moskiewskich i berlińskich. Okazuje się bowiem, że oficjalne dokumenty mocarstw zachodnich, omawiające przebieg tych rokowań, zawierały poważne przeinaczenia i niedokładności. Nie były to przeinaczenia i niedokładności w sprawach drobnych i nieistotnych. Zmierzają one do wprowadzenia w błąd opinii publicznej i do fałszywego przedstawienia stanowiska radzieckiego. Faktem bowiem jest, że negocjacje moskiewskie mogłyby doprowadzić do porozumienia, gdyby rządy USA, W. Brytanii i Francji nie dążyły do wyparcia Związku Radzieckiego z jego strefy okupacyjnej. Taki bowiem, a nie inny jest sens żądań przedstawionych przez mocarstwa zachodnie. Za stan rzeczy w Berlinie odpowiedzialność spada na rządy 3 mocarstw.

Rząd radziecki sformułował swe stanowisko w sprawie przekazania sprawy Berlina Radzie Bezpieczeństwa. Stany Zjednoczone, Anglia i Francja usiłują wystąpić w roli obrońców pokoju, któremu rzekomo zagraża sytuacja w Berlinie. Rząd radziecki demaskuje ten manewr. Nie ma w Berlinie sytuacji zagrażającej pokojowi i bezpieczeństwu, jest natomiast sytuacja, w której rząd amerykański usiłuje zrobić z ONZ narzędzie realizacji swych agresywnych zamiarów

Rząd radziecki proponuje powrócić do zasad już uzgodnionych w Moskwie i domaga się zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dla rozpatrzenia sprawy Niemiec jako całości, zgodnie z porozumieniem poczdamskim. Jest to wniosek równie jasny i równie słuszny, jak wniosek radziecki w sprawie rozbrojenia i kontroli nad energią atomową.

Masowe demonstracje robotników brytyjskich

przeciw polityce Bevina i jego dolarowych opiekunów

LONDYN (PAP). — W związku z kampanią rekrutacyjną do armii brytyjskiej, zainicjowaną przez rząd i czynniki wojskowe, *doszło ostatnio w Anglii do znamiennych demonstracji, świadczących o tym, że szerokie koła ludności usposobione są wobec podobnych projektów zdecydowanie niechętnie.*

Gdy minister obrony Alexander wygłaszał przemówienie, wzywające ochotników do armii terytorialnej, w tłumie słuchaczy rozległy się okrzyki: *„Pragniemy pokoju — nie chcemy wojować za dolary amerykańskie"*. Balkon, z którego przemawiał minister, obrzucono ulotkami, na których widniały rysunki, przedstawiające wybuch bomby atomowej i napisy: *„Do tego nie damy się sprowokować!"* Część demonstrantów wdarła się na balkon i umieściła tam wielki transparent, protestujący przeciwko propagandzie antypokojowej. Wobec wzburzenia tłumu, interweniowała w sposób brutalny policja, przy czym wiele osób zostało poturbowanych, a kilkudziesięciu uczestników demonstracji aresztowano.

W innym punkcie Londynu przemawiał w poniedziałek na zorganizowanym ad hoc wiecu marszałek Tedder. *I tam doszło do demonstracji na rzecz pokoju. W pewnej chwili do sali, gdzie odbywał się wiec, wtargnęła grupa podoficerów angielskich, wznoszą okrzyki protestu.*

I tym razem demonstrantów zaatakowała policja, używając pałek gumowych.

Należy podkreślić, że już od kilku dni odbywają się w całej Anglii pod egidą związków zawodowych manifestacje pod hasłem poparcia propozycji rozbrojeniowych Związku Radzieckiego. W sobotę na 40-tysięcznym wiecu w Southall w środkowej Anglii potępiono ekspansję USA jako niebezpieczeństwo dla pokoju.

Związek Zawodowy mechaników w okręgu Sheffield uchwalił rezolucję, *ostrzegającą rząd, że robotnicy przemysłu metalowego rozpoczną strajk generalny, gdyby ktokolwiek odważył się sprowokować konflikt.*

Na wiecu w Shieffield wystąpił również sekretarz generalny brytyjskiej partii komunistycznej Pollit, zapowiadając, że *w razie wciągnięcia Wielkiej Brytanii do konfliktu przeciwko Związkowi Radzieckiemu — wybuchłby w Anglii największy w dziejach tego kraju strajk powszechny.*

W ubiegłą niedzielę na masowych wiecach w londyńskim Hyde parku wszyscy mówcy wypowiadali się za propozycjami rozbrojeniowymi ZSRR, zgłoszonymi na sesji ONZ przez wiceministra spraw zagranicznych Wyszyńskiego.

Radziecka delegacja związkowa w Norwegii

MOSKWA (PAP). — Na zaproszenie norweskich pracowników przemysłu papierniczego i leśnego, wyjechała do Oslo delegacja odpowiednich związków zawodowych ZSRR.

Na czele delegacji stoi Kuźniecow, przewodniczący związku zawodowego robotników przemysłu papierniczego.

Robotnicy nie mogą być krzywdzeni!

Dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – tow. Bajer – miał rację!

– „Dziennikowi Łódzkiemu" w odpowiedzi

W sobotnim, z datą 2 października br., numerze „Dziennika Łódzkiego" pojawił się artykuł pióra J. Gozdawy na temat wstrzymania przez Ubezpieczalnię Społeczną skierowań dla pracowników umysłowych do leczenia sanatoryjnego.

W artykule tym m. innymi czytamy:

„Od 1.9 do 31,12 — zarządził ZUS do sanatoriów, zdrojowisk, skierować wyłącznie ubezpieczonych, pracowników fizycznych. Na okres więc 3 miesięcy tracą pracownicy umysłowi prawo do korzystania z bezpłatnych pobytów w domach uzdrowiskowych (poza akcją wczasów).

W dalszym ciągu autor domyślnie wyjaśnia: „ograniczenie uprawnień pracowników umysłowych, na rzecz fizycznych tłumaczy się tym, że dotąd pracownicy umysłowi korzystali w niewspółmiernie większym procencie z sanatoriów niż pracownicy fizyczni. Na zakończenie jednak zaniepokojony zapytuje „czy jednak ten fakt usprawiedliwia ostatnie posunięcia ZUS-u?"

Otóż, aby odpowiedzieć na to pytanie nie tylko „Dziennikowi Łódzkiemu", który pochopnie nie zbadawszy do gruntu sprawy poruszył ją i nie tylko autorowi artykułu, ale ogółowi społeczeństwa, które sprawa ta interesuje, pozwolimy sobie naświetlić istotne przyczyny zarządzenia ograniczającego wyjazdy dla pracowników umysłowych.

Wrzesień 1948 rok. Jedno z najpiękniejszych uzdrowisk Krynica posiada sanatorium w którym przebywa na ogólną liczbę ubezpieczonych 290 kuracjuszy — 49 pracowników fizycznych! Nie jedno z miast, nie jedna jedyna ubezpieczalnia wysłała tych pacjentów ale 24 ubezpieczalnie z całego kraju uznały tylko 49 osób spośród robotników za potrzebujących krynickiej kuracji. **37 ubezpieczalni z innych miast do Krynicy, spośród pacjentów-robotników nie zakwalifikowało nikogo. Powtarzamy nikogo ani jednej osoby!**

Mamy poważne wątpliwości co do tego czy w 37 miastach nie znalazłby się ani jeden robotnik, ani jedna robotnica potrzebujący krynickiej kuracji.

Również wrzesień 1948. Karpacz. Dom „Morskie Oko". Uwagę ubezpieczonych kuracjuszy przykuwa i gorszy osoba urzędnika jednej z fabryk w Pabianicach, który w ciągu pobytu na koszt Ubezpieczalni, wydaje dziesiątki tysięcy złotych na rozrywki i odwiedzanie drogich lokali...

Jednocześnie w Łodzi matka-robotnica głowi się nad trudnym do rozwiązania problemem, jak zarządzić, aby nie zarazić od lat toczącą jej organizm gruźlicą, najbliższego otoczenia...

Zakopane. Również sanatorium ZUS-u. Wysłany przez Ubezpieczalnię pacjent-urzędnik z rzekomo stwierdzonym zawałem mięśnia sercowego, na oczach zdumionych kuracjuszy odbywa kilometrowe, męczące wycieczki górskie...

W tym samym czasie gnieżdżący się w ciasnym mieszkaniu górnik rozmyśla jak bardzo przydałby mu się odpoczynek w zdrowym otoczeniu gór i lasów.

Ogólny bilans dotychczasowej gospodarki sanatoryjnej wskazuje, że na ogólną liczbę leczących się, 75 proc. stanowią pracownicy umysłowi, a 25 proc. fizyczni.

Z której by strony bilans ten oglądać, bije w oczy krzycząca jego niesprawiedliwość. Bije i dlatego, bo stosunek pracowników umysłowych do fizycznych w Polsce ma się jak 1:10 i w świetle tej proporcji dotychczasowa wielka przewaga leczonych pracowników umysłowych jest faktem aspołecznym, z którym skończyć należy ostro i bezlitośnie.

Bije i dlatego, bo dotychczas wysyłani dzięki protekcjom i protekcyjkom, dzięki rozwielmożnionemu szczególnie na prowincji kumoterstwu, pacjenci dali swym zachowaniem dostateczny powód, aby ich miejsce zajęli pacjenci, rzeczywiście opieki lekarskiej wymagający.

Udowadniać, że tymi pacjentami są właśnie ciężko pracujący, że tymi pacjentami są właśnie pracownicy fizyczni, byłoby wyważaniem drzwi dawno już otwartych.

* * *

Z tych właśnie, a nie innych, względów Dyrekcja ZUS-u w Warszawie wysłała w połowie sierpnia okólnik według którego 80 proc. miejsc w sanatoriach zarezerwowano dla robotników, 20 proc. zaś miejsc ,a więc dostatecznie dużo, dla pracowników umysłowych.

Okólnik ten — jak praktyka pokazała — został zignorowany, dawny stan utrzymał się nadal, proporcji nie zachowano i znów dzięki systemowi protekcji i protekcyjek robotników do sanatoriów nie dopuszczono. Wroga nam sabotująca zarządzenia władz robota przekreśliła na jeszcze jakiś czas realizowanie słusznych praw człowieka najbardziej strudzonego.

„Dziennik Łódzki" fakt wydania okólnika sierpniowego przemilcza. Wyraża natomiast swe zdumienie i zgorszenie nad logicznym tego okólnika następstwem — nad okólnikiem dalszym, *który istotnie od 1 października do 1 listopada (a nie jak podaje „Dziennik" do 1 stycznia)* zabrania wysyłania pracowników umysłowych do sanatoriów ZUS-u. Należy przy tym zaznaczyć, że od listopada pracownicy umysłowi korzystać będą dalej z bezpłatnego leczenia, na co już, nawiasem mówiąc, rozsyłane są skierowania.

Chodzi więc tylko o jeden, jedyny październik. O ten październik podniósł alarm „Dziennik Łódzki", broniąc nieusprawiedliwionych niczym przywilejów pracowników umysłowych. Broniąc przywilejów tych, bronił jednocześnie tego wszystkiego, co się za nimi ukrywa: reakcyjnej, antyrobotniczej polityki WRN-owskich, prawicowych elementów, które znajdowały się i znajdują się jeszcze w rozmaitych ogniwach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i które często celowo, świadomie sabotują politykę naszego rządu i kierownictwa ZUS-u, politykę obrony dobrze zrozumianych interesów zarówno pracowników umysłowych, jak i robotników. Żaden bowiem świadomy pracownik umysłowy nie żąda przywilejów kosztem swego towarzysza pracy — robotnika.

Rzekomo broniąc przywilejów pracowników umysłowych „Dziennik Łódzki" bronił faktycznie tego wszystkiego, co się za tymi przywilejami ukrywa: protekcji, przekupstwa, kumoterstwa, złych, szkodliwych nawyków, z którymi skończyć trzeba jak najrychlej w imię dobrze zrozumianych interesów zarówno pracowników umysłowych, jak i robotników.

„Dziennik Łódzki" nie zrozumiał widać, że wydany przez ZUS okólnik chociaż w części wyrównałby od lat zadawnioną krzywdę ludzi najciężej pracujących, ludzi, którzy stanowią trzon społeczeństwa, w jakim żyjemy.

I właśnie dlatego towarzysz Czesław Bajer — dyrektor ZUS-u okólnik ten podpisał. I podpisał słusznie.

Jadwiga Szczepańska.

ZSRR nie weźmie udziału

w debatach Rady Bezpieczeństwa nad „kwestią Berlina"

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

rowane przeciwko władzom okupacyjnym i nie mają nic wspólnego z Niemcami... jest to najdalej posuniętą sofistyką.

W istocie rzeczy, zarówno nielegalne i separatystyczne zarządzenia mocarstw zachodnich, jak i obronne zarządzenia radzieckie pozostają w bezpośrednim związku ze sprawą Niemiec i wobec tego spór należy rozstrzygnąć za pomocą środków, przewidzianych w układach międzynarodowych, tzn. drogą przekazania go Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych.

W konkluzji delegat radziecki stwierdził, że pośpiech, z jakim pragnie się wnieść sprawę Berlina na porządek dzienny, jest wielce podejrzany. Przyszłość wyjaśni przyczyny tego pośpiechu — dodał delegat radziecki. — Cały problem omawiany jest tutaj w ten sposób, jak gdyby zawiodła już konferencja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie. Wiadomo jednak, że w Moskwie nie było *żadnej rady ministrów spraw zagranicznych,, lecz tylko informacyjne nieoficjalne rozmowy.* RZĄD RADZIECKI POLECIŁ MI ZŁOŻYĆ FORMALNY PROTEST PRZECIWKO PROPOZYCJI OMAWIANIA TEJ SPRAWY NA RADZIE BEZPIECZEŃSTWA.

Przedstawiciel Belgii Gernand van Langenhove poparł stanowisko mocarstw zachodnich i wyraził opinię, że Rada Bezpieczeństwa jest kompetentna do omawiania sprawy Berlina.

Po głosowaniu, w którym Rada Bezpieczeństwa 9 głosami przeciwko głosom ZSRR i Ukrainy umieściła sprawę Berlina na porządku dziennym, przemówił znów wiceminister Wyszyński.

Przypomniał on oświadczenie rządu radzieckiego, zawarte w nocie z 3 października, o bezpodstawności twierdzeń Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii, jakoby w Berlinie istniała sytuacja, zagrażająca pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu.

Stany Zjednoczone, Francja i Wielka Brytania — oświadczył delegat radziecki — zignorowały swe zobowiązania do przedstawienia sprawy Berlina Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, jak to przewidują układy międzynarodowe. Ci, którzy usiłują zniszczyć 4-ro-stronne organa w Niemczech i którzy obecnie zadają im cios, muszą ponieść odpowiedzialność za odmowę użycia tych organów do pokojowego uregulowania sytuacji w Niemczech. Delegacja radziecka uważa, że uchwała większości Rady o umieszczeniu sprawy Berlina na porządku dziennym stanowi pogwałcenie art. 107 Karty ONZ, w myśl którego sprawa ta należy do wyłącznej kompetencji rządów, powołanych do uregulowania problemu niemieckiego. Toteż DELEGACJA RADZIECKA NIE BĘDZIE BRAŁA UDZIAŁU W DYSKUSJI NAD SPRAWĄ BERLINA.

Do deklaracji tej przyłączył się delegat Ukrainy — Manuilski, również zapowiadając powstrzymanie się od udziału w dyskusji.

Następnie obrady odroczono do środy godz. 9.30 rano.

Faszystowskie organizacje wojskowe w Finlandii

uprawiają swoją działalność za zezwoleniem rządu Fagerholma

MOSKWA PAP. — Poseł radziecki w Helsinkach — Sawoninkow interweniował w imieniu swego rządu w związku ze stwierdzoną działalnością fińskich organizacji wojskowych. Agencja TASS donosi z Helsinek, że podczas dyskusji budżetowej w sejmie, premier Fagerholm i minister sprawiedliwości Simonen zaprzeczali, jakoby działalność ta była sprzeczna z odpowiednim artykułem traktatu pokojowego. Jednakże ten sam minister przyznał, że w mieście Lahti odbywały się rzeczywiście ćwiczenia strzeleckie na strzelnicy wojskowej, która należała do rozwiązanej przez władze organizacji faszystowskiej. Tak więc, oświadczenie to można uważać za pośrednie przyznanie się do naruszenia traktatu pokojowego.

Wojowniczy katecheta

WROCŁAW PAP. — Do sądu we Wrocławiu, wpłynęły akta sprawy *przeciwko księdzu Józefowi Anczarskiemu, oskarżonemu o bestialskie znęcanie się nad dziećmi.*

Ks. Józef Anczarski był wykładowcą religii w szkole powszechnej, znajdującej się w kolonii robotniczej Nowy Dwór pod Wrocławiem. Jak wynika z aktu oskarżenia, ujawniono szereg wypadków stosowania przez ks. katechetę kar cielesnych wobec swych uczniów. Kary te spotykały uczniów głównie za rzekomo złe opanowanie lekcji religii i nieuczęszczanie do kościoła. Jeden z uczniów Stanisław Kwiatkowski został przez księdza tak dotkliwie pobity, że zachodziła potrzeba pomocy lekarza.

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że ks. Anczarski szczególnie okrutnie znęcał się nad dziećmi robotników, należących do partii politycznych.

Nowiny ze Związku Radzieckiego

PRODUKCJA LOKOMOTYW W ZWIĄZKU RADZIECKIM

MOSKWA (PAP). — Radziecki plan 5-letni przewiduje znaczny wzrost produkcji lokomotyw. W roku 1950 ma być wyprodukowanych o 160 proc. lokomotyw więcej, aniżeli w roku 1940. Największą uwagę zwraca się na produkcję *potężnych, nowoczesnych lokomotyw dla pociągów ciężarowych.*

ZEBRANIE UCZONYCH BIOLOGÓW ZSRR

MOSKWA (PAP). — W tych dniach z inicjatywy Akademii Nauk ZSRR zwołano zebranie uczonych-biologów, na którym omawiano program dalszych prac naukowych w dziedzinie nauk biologicznych.

Program przewiduje opracowanie przede wszystkim takich zagadnień naukowych, które znajdują się w bezpośrednim związku z potrzebami państwa radzieckiego.

Uczeni podkreślali zwłaszcza konieczność *przeprowadzenia badań, mających na celu dalsze podniesienie produkcji rolnictwa.*

Fala strajków we Włoszech

RZYM (PAP). — Rada Związkowa Neapolu postanowiła ogłosić strajk powszechny w tym mieście dla poparcia żądań robotników zakładów metalowych. Termin strajku, który obejmie również pracowników zakładów użyteczności publicznej nie jest jeszcze podany.

Ogłoszono również strajk powszechny w całej prowincji Forli na znak protestu przeciwko zwolnieniu robotników w licznych stoczniach.

W Rzymie trwa strajk pracowników zakładów miejskich, przy czym komunikacja tramwajowa i autobusowa jest przerwana.

Budżet Zarządu m. Łodzi na rok 1949

tematem obrad XV-go plenum Miejskiej Rady Narodowej

W dniu wczorajszym odbyło się XV plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Tematem obrad była sprawa budżetu miasta Łodzi na rok 1949. Expose budżetowe wygłosił Prezydent miasta Łodzi tow. Stawiński omawiając plan gospodarczy na rok następny.

Zaplanowany budżet na rok 1949 wynosi 2.765.985.000 złotych, jest więc o 791 milionów wyższy niż w roku ubiegłym. Nadwyżka ta pozwoli przede wszystkim na pokrycie niedoborów Miejskich Zakładów Komunikacyjnych (które wynoszą 160 milionów złotych), kanalizacji i wodociągów. Pozostałe sumy przeznaczone będą na rozszerzenie opieki społecznej, na rozbudowanie linii tramwajowych, na zwiększenie liczby łóżek w szpitalach miejskich oraz na inne inwestycje.

Na inwestycje mieszkaniowe przewidziana jest suma 500 milionów złotych.

Jerzy Korwin

48)

Zabójstwo Waldemara Glücka

Major jechał więc do Warszawy w przekonaniu, że nie osiągnie żadnego sukcesu, chciał jedynie wyjaśnić okoliczności, w jakich zaszły ostatnie wypadki. Gdyby mu się przynajmniej to jedno udało, miałby gotową broń przeciw niektórym ze swoich zwierzchników, którzy zawsze, gdy szło o sprawy, związane z konsulem, okazywali bardzo podejrzaną opieszałość. Major nie jechał jednak za późno, aby uzyskać coś więcej, niż zamierzał. Wypadki jakie zajęły jego umysł, rozegrały się zaledwie przed trzema dniami i nie zostały jeszcze zakończone, ale o tym nie wiedział!

Przed trzema dniami jedna z zaginionych osób, Natalia Grzybowska siedziała jeszcze w swym mieszkaniu na Żaliborzu przed toaletą i bardzo dokładnie oglądała twarz, ręce i ramiona. Nie ulegało wątpliwości, że należały do bardzo pięknej kobiety, ale w tym stopniu już dojrzałej, że nieuchronnie nadejść musiało teraz przekwitanie. Powstała i zręcznym ruchem zrzuciła z siebie jedwabny szlafrok badawcze, chłodne, uważne oczy wpijając w powabny kształt odbite w lustrze własnej postaci. Przedstawiała się jak soczysty, smakowity owoc, a był to znak osiągnięcia kulminacyjnego punktu rozwoju fizjologicznego, za którym w nadchodzącym czasie czaił się coraz wyraźniejszy uwiąd. W dwadzieścia lat później nic już z tego, co widzi w lustrze, nie pozostanie. Piersi obwisną, skóra się pomarszczy, postać ulegnie deformacji przez nadmierny rozrost otłuszczonego brzucha.

— To już tak niewiele pozostało mi czasu!... wyszeptała Nacia do samej siebie i poczęła gorączkowo zestawiać w myśli dotychczasowy bilans życia. Ze wspomnień wypłynął przede wszystkim okres jej pohańbienia. Górował nad innymi przeżyciami świeżym jeszcze i teraz smakiem goryczy.

— Dłużej tak nie chcę! — krzyknęła sama do siebie głośno.

— Czego dłużej nie chcesz, najdroższa? — zapytał na to Darre. Wszedł bezszelestnie do mieszkania, od którego posiadał zawsze klucze i nie zauważywszy panny Grzybowskiej w saloniku poszedł na jej poszukiwanie, aż przyłapał ją tu w sypialni, rozmawiała — zrozumiał to dobrze, ze swą przeszłością patrząc w lustro. Obróciła się gwałtownie na taburecie, zmierzyła go ostro, ale nie uczyniło to na nim najmniejszego wrażenia. Nieproszony usiadł w głębokim fotelu tuż przy oknie, założył nogę na nogę i ponownie, tym razem ostro już, zapytał.

— No, czego dłużej nie chcesz? Mów!

Nie odpowiadała jednak. Zbierała się w sobie i pęczniała od gwałtownej furii, a oczami przywołała z siebie zimny, metaliczny blask, wyraz gniewu dojrzałego już do decyzji.

— Mów! — znów poprosił — Ja muszę wiedzieć czego ty nie chcesz.

Siedział spokojnie w fotelu w każdym calu elegancki, światowy mężczyzna, świetnie panujący nad odruchami, z tą nieodgadniętą nigdy maską twarzy, w której sztuczna niewątpliwie obojętność kryła jedynie zręcznie istotę tej niezwykłej siły, która zgubiła ją tak bezpowrotnie. Nacia usiadła znów na taburecie i jednocześnie objęła oburącz dłońmi swą rozpaloną głowę. Słońce ześlizgiwało się właśnie z muru i wąskim pasmem przenikając tiulową firankę ulokowało się na jej włosach. Siedziała w swobodnie rozpiętym szlafroku nie krępując się wcale nagością, tak była tragicznie nieszczęśliwa, że nie budziła żadnej zmysłowej myśli. Darre sam, choć musiał być raczej bezlitosny, poczuł żywe dla niej współczucie.

— Słuchaj, chcę omówić z tobą bardzo dokładnie sytuację, niewiele bowiem pozostało nam czasu. Czy ty zdajesz sobie z tego sprawę? Jeśli zaś spełnisz moją ostatnią prośbę, będziesz już wkrótce całkowicie wolna. Wiesz, o jaką to idzie prośbę! Dlaczego tak się ociągasz?

— Jakto ostatnią? — zawołała nagle z ożywieniem — Co u ciebie znaczy ostatnia prośba?!

— Jeśli uzyskasz dla mnie plan lub model karabinu, wynalezionego przez tego młokosa Szymczyka, wyjadę z Polski, a tobie zostawię wolną rękę i uczynisz, co zechcesz. Nie będziesz jednak mogła zostać w kraju.

— Dlaczego?

— Cztery lata pracujesz już dla mnie i stale jesteś jeszcze taka naiwna, jak dawniej. Pozostało nam niewiele więcej nad kilka dni czasu. Bardzo dokładnie przemyślałem wszystko i do takiego właśnie doszedłem już przekonania. Wierucki widział w pociągu zawartość twojej teczki z aktami Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nie wzięłaś wtedy pod uwagę jego naiwności

Postawienie sprawy Berlina przed Radą Bezpieczeństwa

gwałci kartę ONZ i umowy w Jałcie i Poczdamie

Minister Wyszyński jasno formułuje słuszne stanowisko ZSRR

PARYŻ, dnia 4 października.

Dziś, o godz. 15, w wypełnionej do ostatniego miejsca wielkiej sali pałacu Chaillot, zostało otwarte posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zwołane na wniosek rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, dla rozpatrzenia sytuacji, wytworzonej w Berlinie, „zagrażającej — zdaniem tych państw — pokojowi i bezpieczeństwu".

Marshall, Bevin i Schuman w tym samym czasie, o godz. 15, zebrali się w siedzibie francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay dla omówienia nowej noty Związku Radzieckiego w sprawie Niemiec.

Nota ta proponowała podjęcie rozmów Wielkiej Czwórki w sprawie Berlina i Niemiec i była przedmiotem żywych komentarzy w kuluarach Zgromadzenia przed otwarciem obrad Rady Bezpieczeństwa.

Podczas, gdy w kołach delegacji amerykańskiej wstrzymywano się z wypowiedziami zdań w sprawie tej noty, w kołach brytyjskich wyraźnie dawano do zrozumienia, że w Londynie uważają podjęcie rokowań Wielkiej Czwórki za jedynie możliwe wyjście z wytworzonej sytuacji.

Nikt nie uważa poważnie, że Rada Bezpieczeństwa czy Ogólne Zgromadzenie ONZ jest powołanym organem do rozwiązania kwestii berlińskiej.

W kołach angielskich uważają jednak, że jedynym „honorowym wyjściem" dla mocarstw zachodnich jest udzielenie zgody na propozycję moskiewską po przeprowadzeniu dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa, która ma — jak powiadają — „przygotować grunt" dla ponownych rozmów Wielkiej Czwórki. Takie jest jednocześnie zdanie delegacji francuskiej.

Dzisiejszy „Monde" w artykule, poświęconym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, po wypowiedzeniu różnych zastrzeżeń w stosunku do noty radzieckiej, przyznaje jednak, że „sprawa Berlina powinna być rozwiązana drogą porozumienia czterech mocarstw".

W tej sytuacji ostrze dzisiejszego posunięcia mocarstw zachodnich było już wyraźnie stępione jeszcze przed otwarciem posiedzenia Rady Bezpieczeństwa.

Już sam początek posiedzenia był wymownym świadectwem tego, że organizatorzy dzisiejszego widowiska nie biorą zbyt poważnie swych własnych alarmów wojennych. Licznie zebrana publiczność, która przyszła na posiedzenie w oczekiwaniu gorącej dyskusji na temat „alarmującej sytuacji" w Berlinie, doznała rozczarowania.

Bo oto po otwarciu posiedzenia przez delegata amerykańskiego, Warren Austina i przekazaniu funkcji przewodniczącego na obecnej sesji delegatowi argentyńskiemu, Juanowi Bramuglia, wywiązała się dłuższa dyskusja na temat... techniki tłumaczenia.

Chodziło o to, czy ma być zastosowana dotychczasowa technika równoczesnego tłumaczenia na wszystkie języki, czy też tłumaczenia mają nastąpić jedne po drugich.

Dyskusja na ten temat, w której zabierali głos prawie wszyscy delegaci, a niektórzy nawet dwukrotnie, trwała przeszło godzinę. Wreszcie została przyjęta w tej sprawie jednomyślna uchwała i Rada mogła przystąpić do omawiania sprawy, dla której została zwołana.

Jak było do przewidzenia, przede wszystkim wywiązała się wielka dyskusja proceduralna, która jeszcze nie została zakończona i będzie trwała — jak przypuszczają — jeszcze przez cały dzień jutrzejszy.

Pierwszy zabrał głos delegat radziecki — WYSZYŃSKI który, powołując się na art. 107 Statutu Narodów Zjednoczonych, przewidujący, że żadna sprawa, dotycząca byłego nieprzyjacielskiego terytorium, nie może być przedmiotem obrad ONZ, wypowiedział się przeciw postawieniu sprawy Berlina na Radzie Bezpieczeństwa.

Sprawa ta nie należy do kompetencji Rady Bezpieczeństwa — powiedział Wyszyński — i postawienie tej sprawy tutaj jest pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych i umów podpisanych w Jałcie i Poczdamie.

Akcja władz radzieckich w Berlinie — powiedział dalej Wyszyński — była tylko odpowiedzią na jednostronną reformę walutową, przeprowadzoną przez mocarstwa zachodnie w Niemczech i miała na celu ochronę interesów gospodarki radzieckiej strefy okupacyjnej. Była to akcja obronna przeciw akcji agresywnej mocarstw zachodnich.

Gdyby nie było tej akcji agresywnej, nie byłoby całej sprawy Berlina.

Nota rządu radzieckiego z 3 października pokazuje właściwą drogę w rozwiązaniu tej sprawy. Rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji mają wszystkie możliwości postawić we właściwym miejscu sprawę Berlina i sprawy niemieckie.

Do tego trzeba tylko, żeby rządy te szanowały swoje własne podpisy i wypełniły wzięte na siebie zobowiązania.

Rada Ministrów Spraw Zagranicznych utworzona na podstawie uchwał poczdamskich, jest właśnie tym organem, który został powołany dla rozpatrywania i rozwiązywania spraw, dotyczących Niemiec.

Nikt nie rozumie, dlaczego organ ten ignoruje się i sprawa zostaje przekazana instytucji do tego nie powołanej.

Nie należy dopuścić — mówi Wyszyński — żeby Rada Bezpieczeństwa została użyta jako parawan przez tych, którzy łamią umowy międzynarodowe.

Dalej Wyszyński napiętnował cały niepoważny hałas wokoło rzekomo istniejącej w Berlinie sytuacji „zagrażającej pokojowi".

Cały ten hałas jest tylko próbą wywarcia nacisku na opinię publiczną i zmierza do usprawiedliwienia akcji prowadzącej do pominięcia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych i przekazania sprawy do Rady Bezpieczeństwa, wbrew umowom międzynarodowym.

Delegacja radziecka — kończy Wyszyński — nie widzi wobec tego żadnych podstaw do rozpatrywania sprawy Berlina na Radzie Bezpieczeństwa i wypowiada się przeciw postawieniu tej sprawy na porządku dziennym obrad.

Po Wyszyńskim zabrał głos przedstawiciel Stanów Zjednoczonych — Jessup, który oświadczył, że mowa Wyszyńskiego nie zmienia sytuacji i zaproponował, żeby Rada Bezpieczeństwa przystąpiła do rozpatrzenia noty trzech mocarstw.

Jessup uważa, że artykuł 107, na który powołał się Wyszyński, nie może w tym wypadku mieć zastosowania, ponieważ chodzi nie o zatarg z Niemcami, ale o zatarg między wielkimi mocarstwami i sprawa ta — zdaniem rządu Stanów Zjednoczonych — należy do kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

Delegat brytyjski — Cadogan, solidaryzuje się z wywodami delegata amerykańskiego i domaga się postawienia sprawy Berlina na porządku dziennym obrad. Delegat Belgii żąda również włączenia sprawy do porządku dziennego.

Amerykańskie „oko" w Paryżu

Członkowie ONZ śledzeni przez agentów Marshalla

Paryskie pismo „Action" donosi, że na osobisty rozkaz min. Marshalla został utworzony specjalny oddział „stuprocentowych Amerykanów", którego zadaniem ma być **szpiegowanie** pracy, działalności i kontaktów ze społeczeństwem **wszystkich pracowników ONZ w Paryżu.**

Jak podaje „Action", codziennie wysyłane są szczegółowe raporty, dotyczące nie tylko tłumaczy, maszynistek i dziennikarzy, lecz również członków cudzoziemskich delegacji.

Ta bezczelność amerykańska wywołuje **wielkie oburzenie** wśród delegatów na Zgromadzenie Generalne ONZ i ich personelu. Pamiętają oni dobrze, że w Ameryce Marshall zorganizował specjalną jednostkę wywiadowczą do śledzenia zagranicznych delegacji na obrady ONZ.

Delegaci jednak spodziewali się, że w Paryżu będą wolni od prześladowców amerykańskich Obecnie przekonywują się oni, że Marshall i w Paryżu, gdzie posiada podporządkowany sobie rząd, ma zamiar zachowywać się, jak gospodarz, a nie, jak gość.

Przedstawiciele Rady Państwa w Łodzi

W dniu wczorajszym przybyli do Zarządu Miejskiego w Łodzi przedstawiciele Rady Państwa i odbyli dłuższą konferencję z Prezydentem m. tow. Stawińskim oraz z naczelnikami poszczególnych wydziałów Zarządu Miejskiego.

Delegaci Rady Państwa rozpatrzyli budżet Łodzi na rok 1949 oraz omówili sprawy finansowe i gospodarcze naszego samorządu.

To i owo

Z ogródkami

— Może się przejdziesz trochę bez ogródek? — zaproponował mi mój przyjaciel, Kazio.

— Chyba przez ogródek? — poprawiłem przyjaciela.

— Nie. Właśnie, że „bez" — upierał się przy swoim Kazio. — „Bez ogródek". Taki dział w organie Kurii Książęcej Metropolitalnej Krakowskiej. Notę tam postawili niedostateczną Ministerstwu Kultury i Sztuki za brak opieki nad zabytkami sztuki.

Wziąłem z zaciekawieniem rzeczony numer „Tygodnika Powszechnego" (z dn. 3 października br.). Znalazłem notę pt. „Zamalowane freski". Autor t. art. faktycznie przygadał wymienionemu wyżej Ministerstwu, że zbyt małą troską otoczyło pałac b. Stadnickich w Starożrebach w pow. płockim, a zwłaszcza „przeskrobało" freski w tymże pałacu się znajdujące.

— No, i co ty na to? — zapytał Kazio. — Na te „zamalowane freski"?

— Myślę — odparłem — że służą one redakcji „Tygodnika Powszechnego" do zamalowania bardzo przykrej historii, jaka miała miejsce 24 września br. w Kamieńsku i Gorzkowicach. Ministerstwo Kultury i Sztuki zorganizowało, jak wiadomo, obóz w Sulejowie dla zbadania zabytków, znajdujących się na terenie pow. piotrkowskiego. Uczestnicy obozu, studenci polskich uniwersytetów, mieli się uczyć w praktyce historii kultury i sztuki, dokonywując spisu i inwentaryzacji dzieł sztuki. Niestety, pożyteczna impreza Ministerstwa Kultury i Sztuki, impreza, świadcząca dowodnie o tym, że ministerstwo to roztacza troskliwą opiekę nad zabytkami — skończyła się...

— Zajściami — przerwał Kazio — dzikimi, średniowiecznymi zajściami, inspirowanymi przez spekulantów i plebanie.

— Otóż to, moje dziecko — potwierdziłem. — I nader charakterystyczne, że „Tygodnik Powszechny", widząc „źdźbło" w dalekich Starożrebach, nie dostrzegł jakoś wielkiej, zgniłej „belki" w o wiele bliższym Kamieńsku i Gorzkowicach. Dziwna, bardzo dziwna dbałość o „kulturę". O krwawych „freskach" piotrkowskich — ani słowa.

— No, słowo na ten temat — wtrącił Kazio — napisało „Słowo powszechne". Co prawda diablo po niewczasie, ale patrz: „JAKIMŚ CIEMNYM ELEMENTOM UDAŁO SIĘ SPROWOKOWAĆ PRZECIW MŁODZIEŻY SFANATYZOWANY TŁUM..."

Że ciemnym elementom — to fakt, ale dlaczego — „jakimś"? Po cóż te ogródki. Czyżby redakcja „Słowa Powszechnego" NAPRAWDĘ nie wiedziała, kto ponosi odpowiedzialność za ekscesy piotrkowskie? To nie są „freski". Tego się nie da „zamalować". E. Tam.

Interpelacje naszych Czytelników

Braki zaopatrzenia w magazynach DOKP - Łódź

Szanowny Tow. Redaktorze!

Duże znaczenie dla sprawnego remontu parowozów ma właściwe i punktualne zaopatrzenie warsztatów w materiały pomocnicze. Zadanie to ciąży na głównych magazynach w Dyrekcji, tzw. Zasobowni. Niestety, o ile idzie o Zasobownię Dyrekcji Łódzkiej, pracuje ona nie najlepiej.

Na przykład nie małą przeszkodą w pracy naszej parowozowni Łódź-Kaliska jest brak tzw. rozwiertaków, cegły szamotowej do sklepień w parowozach, bębnów żeliwnych, oraz brak narzędzi precyzyjnych dla naszej narzędziowni. Wszystko to zamówione zostało w ramach miesięcznego zapotrzebowania. Niestety, na skutek słabego zainteresowania ze strony służby zasobów, rzeczy te nie są wcale przysyłane albo nadchodzą nie na czas. Wpływa to bardzo ujemnie na wyniki pracy personelu parowozowni.

Służba zasobów, bardzo skrupulatnie przestrzegając dokładnego wypełniania druczków i formularzy, nie widzi ubytku najbardziej potrzebnych materiałów, mimo, że braki te stosunkowo łatwo byłoby usunąć. Często zdarza się, że potrzebne nam materiały leżą zmagazynowane w nadmiernych ilościach na terenie sąsiednich dyrekcji. O ile jednak główne magazyny nie wiedzą, co mają w magazynach pomocniczych, nic przeto dziwnego, że w obrębie naszej dyrekcji również nie wiedzą, w jaki sposób usunąć te niedomagania. Zdarzają się jednak wypadki, że pracownicy parowozowni Łódź-Kaliska, szukając na własną rękę znajdują brakujące materiały na terenie sąsiednich dyrekcji, które wobec posiadania danych materiałów pod dostatkiem, chętnie je odstępują. Należało by jednak, aby kierownictwo głównych zasobów poważnie się tym stanem zainteresowało i istniejące braki uzupełniło.

Spodziewamy się, że interpelacja nasza zwróci uwagę czynników kompetentnych i usunie tego rodzaju niedociągnięcia.

Komitet Współdziałania PPR i PPS
Parowozowni Łódź-Kaliska.

OD REDAKCJI.

I my ze swej strony oczekujemy, że Dyrekcja Okręgu Łódzkiego Polskich Kolei Państwowych nie zaniedba odpowiednich kroków, aby zaradzić tej niepożądanej sytuacji.

Niszczeją cenne surowce

Szanowny Tow. Redaktorze!

Przy ul. Strzelców Kaniowskich Nr 77 znajduje się główny magazyn Państwowego Zjednoczonego Przemysłu Drzewnego. Magazyn ten, to jakby udzielne państwo na terenie Łodzi, gdyż podlega on bezpośrednio dyrekcji w Warszawie, a tu na miejscu nikt w jego sprawy nie ma żadnego wglądu. Nie wiem, jak częsty i jak dokładny jest wgląd dyrekcji. My, robotnicy, w każdym razie, którzy tam chodzimy po surowiec, widzimy, że dzieje się tam nie najlepiej. Przez długi czas na przykład otrzymywaliśmy stamtąd mokrą trawę morską, której trzeba było o wiele więcej pakować do mebli, niż trawy suchej a w dodatku meble przy tym traciły dużo na swej wartości. Ta drogocenna trawa, za którą państwo nasze płaci zagraniczną walutą, leżała sobie poprostu na dworze i mokła na deszczu. Gdyśmy na to zwracali uwagę, to pan Grzegorzewski, kierownik magazynu, znalazł dla trawy jakieś pomieszczenie. Ale dla nas, robotników sprawa ta nie jest jeszcze załatwiona. My chcielibyśmy wiedzieć, ile nadwyżki na wadze trawy wykazał magazyn, bo przecież woda coś waży, a trawę z magazynu brała nie tylko nasza fabryka. Mnie się zdaje, że o ile już magazyn ten nie może być w tym samym mieście, co dyrekcja naszego przemysłu, to przynajmniej tu na miejscu w Łodzi powinien istnieć czynnik społeczny, który by miał prawo i możność kontroli.

Pracownik Zjedn. Stolarń Państw.
Nr 2, oddział 6.
(nazwisko znane Redakcji).

Niewątpliwe prawo do mieszkania

Towarzyszu Redaktorze!

W marcu ubiegłego roku po powrocie z wojska zamieszkałem wraz z żoną u szwagra, który zajmuje tak maleńki pokoik, że nie było nawet gdzie wstawić łóżka dla nas. Spaliśmy na podłodze.

Niedawno zwolnił się pokój na poddaszu. W porozumieniu z Komitetem Domowym pokój ten zająłem, składając jednocześnie wniosek w Urzędzie Kwaterunkowym. Okazało się jednak, że mieszkanie to zostało zastrzeżone dla wysiedleńców z domów bursowych i otrzymała na nie przydział rodzina, składająca się z trzech osób. Mieszkamy obecnie razem.

Poradzono mi znaleźć sobie inne mieszkanie i złożyć wniosek. Po długich poszukiwaniach — znalazłem.

Przy ul Kruczej 10, właściciel zakładu jubilerskiego zajmuje 5 poki z kuchnią, w których mieszkają trzy osoby meldowane i jedna niemeldowana. Jest to samotny kawaler, kuzyn właściciela mieszkania, posiadający własne locum, składające się z dwóch pokoi z kuchnią.

Zgłosiłem wniosek na jeden pokój. Posłano kontrolera. Ten stwierdził, że istotnie tak jest, jak podałem we wniosku i był zdania, że przydział otrzymam.

Istotnie przydzielono mi jeden z pięciu pokoi, „ale" właścicielowi mieszkania dano aż 14 dni na opróżnienie pokoju, w którym stoi tylko fortepian i stolik. Pan jubiler oczywiście skorzystał z uprzejmości Urzędu Kwaterunkowego i czym prędzej złożył odwołanie do Komisji Lokalowej. Komisja ta nie grzeszy zbytnio pośpiechem, a więc mogę się spodziewać, iż orzeczenie przyjdzie za dobrych kilka tygodni. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że właściciel mieszkania ma jeszcze prawo odwołania się do MRN, a nawet do Warszawy, należy sądzić, że dużo jeszcze czasu upłynie, nim wejdę w posiadanie mieszkania, jeśli w międzyczasie ktoś inny nie uzyska tego przydziału, jak to już zdarzyło się wielokrotnie ze mną i z innymi.

Żona moja jest w poważnym stanie. Ze strachem myślę o dniu kiedy urodzi się dziecko, bo nie będę mógł dać choćby minimum wygód Wiem, że interwencja „Głosu" bardzo wiele znaczy. Proszę więc o zainteresowanie się moją sprawą i o zajęcie stanowiska w tej sprawie.

Konduktor M. Z. K.
Głogora Czesław

* * *

Od Redakcji!

Nasze stanowisko w tej sprawie jest zupełnie jasne. Procedura przydzielenia mieszkania, w wypadkach tak niewątpliwych musi być znacznie uproszczona. Wyrażamy nadzieję, że tow. Głogora otrzyma nareszcie mieszkanie, które mu się słusznie należy.

Bogate plony ekspedycji etnograficznej

Miejskie Muzeum Etnograficzne w Łodzi przejawia bardzo ożywioną działalność. Ostatnio w województwie kieleckim przebywała ekspedycja Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi pod kierownictwem dyrektora dra Krajewskiego, w skład której wszedł szereg pracowników Muzeum, studentów-etnografów Uniwersytetu Łódzkiego i Łódzkiej WSGW. W miesiącu sierpniu ekspedycja przeprowadziła liczne badania etnograficzne w województwie kieleckim oraz zakupiła od Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach wiele eksponatów dla Muzeum Etnograficznego w Łodzi. Ponadto ekspedycja dokonała licznych zakupów zabytkowych strojów ludowych z regionu iłżeckiego i świętokrzyskiego; następnie charakterystycznych narzędzi rolniczych, narzędzi gospodarczych, narzędzi z kory, koszy itp.

Ekspedycja przywiozła również typowe dla sztuki ludowej regionu kieleckiego obrazy na papierze i płótnie. Kilka dni temu ekspedycja powróciła do Łodzi by rozpocząć wytężoną pracę w Miejskim Muzeum Etnograficznym

Przyjaźń — która wyrosła ze wspólnej walki i pracy

Wrocław w dniach obrad Zjazdu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

WROCŁAW, w październiku.

Obrady Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które w ciągu dwóch dni toczyły się we Wrocławiu, były nie tylko podsumowaniem dotychczasowej działalności, nie tylko wykreśliły wytyczne przyszłej pracy, ale stały się również *wielką manifestacją niezłomnej przyjaźni ludu polskiego z narodami ZSRR.*

Za przyjaźnią tą przez usta delegatów wypowiedział się cały kraj, za przyjaźnią tą manifestował robotniczy Wrocław, przypominając czerwienią transparentów i ruinami, że tu krwawiła bohaterska Armia Radziecka w obronie naszej wolności, że tu w ogniu walk ginęli za wspólną sprawę żołnierz polski i radziecki.

Świeże i żywe w pamięci tych, którzy przyszli tu pierwsi, są dni narodzin wolności, towarzyszy im nierozerwalnie obraz radzieckiego żołnierza, oswobadzającego miasto, sapera rozbrajającego z narażeniem życia miny, artylerzysty, który, gdy zamilkły działa wprzągł do pługa konie, orząc polską ziemię.

Na cmentarzu radzieckich bohaterów, na pomniku nie więdną kwiaty, pielęgnowane rękami mieszkańców Wrocławia. Wdzięczność przerodziła się w trwałą, wieczystą przyjaźń utrwalaną stałą pomocą Związku Radzieckiego w odbudowie naszego kraju, nieustępliwym stanowiskiem Związku Radzieckiego w obronie naszych Ziem Odzyskanych.

Wrocław w dniach obrad na każdym kroku manifestował swe uczucia do wielkiego sojusznika. Na mogiłach rozkwitły czerwienią wieńce, do Hali Ludowej na wiec ze wszystkich stron miasta ciągnie ludność. Płyną robotnicze i ludowe sztandary nad grupami delegacji, przyłączają się do nich wycieczki przybyłe na Wystawę, barwne grupy regionalne, tysiące młodzieży. Pod potężną kopułą w dole i na galeriach tłumy — dziesiątki tysięcy ludzi.

Widok naprawdę imponujący. W pierwszych rzędach przedstawiciele krajowi i zagraniczni przybyli na Zjazd, barwna delegacja łowicka, pióropusze górników, mundury, a dalej morze twarzy, zlewające się w ruchliwą mozaikę.

Za stołem prezydialnym zasiedli oprócz stałego prezydium Zjazdu, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, partii politycznych, Związków Zawodowych, Z. S. Ch., przodownicy i przodownice pracy.

Zagajenie posła tow. Wągrowskiego, hymny polski i radziecki — wiec rozpoczęty.

Przy stole prasowym pochylają się nad notesami dziennikarze krajowi i korespondenci radzieccy, którzy licznie przybyli do Wrocławia. Wymieniają między sobą materiały, nawzajem pomagają sobie.

Słuchają przemówień delegaci krajów złączonych nierozerwalną więzią przyjaźni z narodami radzieckimi, Albanii, Bułgarii i Czechosłowacji. Na Zjazd przybyli również przedstawiciele Australii i Francji.

Przemówienia prezesa zarządu T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej tow. min. Świątkowskiego przeradza się w olbrzymią manifestację przyjaźni dla państwa radzieckiego i ludów radzieckich, przyjaźni, której naród polski będzie strzegł jak źrenicy oka, gdyż jest ona nie tylko fundamentem i gwarancją naszych granic, ale również podstawą naszego rozwoju społecznego i gospodarczego.

Wielki nasz sąsiad dał i nieustannie daje dowody swej szczerej przyjaźni dla narodu polskiego. On nam przyniósł niepodległość, w oparciu o Związek Radziecki budujemy nasz kraj, walczymy o pokój.

Na mównicę wchodzi gorąco witany przez zebranych przewodniczący delegacji radzieckiej, wybitny uczony, prof. Tretiakow.

„Podstawą naszej przyjaźni jest nie tylko to, że jesteśmy Słowianami, że ja mówię po rosyjsku, a wy mnie rozumiecie — stwierdza mówca — nie tylko to, że przez długie lata walczyliśmy ze wspólnym wrogiem — caratem, ale nasza przyjaźń jest mocna i nierozerwalna, silna i trwała dlatego, że teraz, wczoraj i dziś nasze narody zjednoczyły się przeciwko siłom reakcji i wstecznictwa".

Z werwą i ognistym temperamentem mówi do zebranych siwowłosy Bułgar, prof. Pawłow. Mocno i zwięźle o znaczeniu przyjaźni polsko-radzieckiej opowiada przedstawiciel wrocławskiego świata pracy, tow. Sieńko z Pafawagu.

Sala huczy od oklasków, zrywające się ze wszystkich stron okrzyki obiegają z rosnącą siłą halę.

„Niech żyje Związek Radziecki, kraj zwycięskiego socjalizmu!" *Niech żyje wielki przyjaciel Polski GENERALISSIMUS STALIN!"*

Odgłosy potężnej manifestacji i dźwięki robotniczej pieśni przedzierają się poza mury grzmią echem wśród pawilonów Wystawy rozpływają się ponad miastem.

Zjazd i manifestacja wrocławska silnym akordem rozpoczęły październik, który jest miesiącem wymiany kulturalnej polsko-radzieckiej i który przyczyni się walnie do umocnienia, utrwalenia przyjaźni między polskim światem pracy i narodami Związku Radzieckiego, przyjaźni, która wyrosła w walce i wspólnej pracy, przyjaźni, która nam pozwoli szybkimi krokami *iść naprzód do socjalizmu.*

J. K.

Swoista matematyka „maślana"





Na rynkach łódzkich nie brak masła — ale niewielu jest na nie chętnych, wobec swoistej matematyki, stosowanej przez handlarki. Aczkolwiek cena na koszykach głosi 480 zł za 1 kg — w sprzedaży żądają one 180 zł za ćwierć kilograma.

Śladem naszych artykułów

Wozy tramwajowe są poddawane dezynfekcji

W związku z notatką w rubryce „W tę i z powrotem" pt.: „Pasażerowie na gapę", zamieszczoną w nr. 253 „Głosu Robotniczego" z dnia 15 września rb., Zarząd Miejski w Łodzi nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

„Wszystkie wozy tramwajowe są dezynfekowane raz w tygodniu specjalnym środkiem dezynfekcyjnym i owadobójczym, uznanym powszechnie za środek skuteczny.

Poza tym w dłuższych odstępach czasu wnętrza wagonów są rozbierane i dezynfekowane dodatkowo jeszcze dokładniej, walka jednak z pluskwami jest trudna ponieważ przynoszone one są z zewnątrz na nowo-

Julianów będzie miał poczekalnię

W związku z listem do Redakcji pt. „Pętla na Julianowie woła o ławki", zamieszczonym w dziale „Interpelacje naszych Czytelników" w nr 255 „Głosu Robotniczego" z dnia 17 września rb. Zarząd Miejski w Łodzi nadesłał nam wyjaśnienie, w którym stwierdza, że:

„Budowa poczekalni na końcowym przystanku tramwajowym w Julianowie jest w toku i wkrótce będzie zakończona".

Trudności trzeba przezwyciężuć!

Dotkliwe bolączki PZPW Nr 37

Brak żłobka, świetlicy i magazynu

Nie można powiedzieć, żeby **Rada Zakładowa pracowała źle.** Ustawiczny dozór nad produkcją ze strony członków rady sprawił, że zarówno pod względem jakości, jak i ilości zakłady poszczycić się mogą niezgorszymi osiągnięciami. Wykonanie planu za miesiąc sierpień w 108,2 proc w czym 91,6 procent pierwszego gatunku, nie jest wcale wynikiem złym. Ale też szukając radnych, prędzej znajdziemy ich na salach produkcyjnych, przy maszynach, niż w lokalu Rady.

Żywo interesuje się Rada również **zarobkami robotników.** Zawsze w przeddzień wypłaty, przewodniczący Rady wraz z zastępcą przeglądają listy wypłat. W wypadku stwierdzenia, że zarobki niektórych robotników są niższe, niż być powinno, wspólnie z majstrem danego oddziału badają tego przyczyny. Badania te przeprowadzane komisyjnie są protokółowane. Nie pozostają one nigdy bez skutku. Zawsze znajdzie się jakaś przyczyna , zawsze się znajdzie na to sposób, zawsze następuje poprawa na lepsze.

Są jednak **bolączki**, których Rada Zakładowa nie potrafi usunąć. Nie ma **żłobka, świetlicy bark magazynu podręcznego.** Na skutek braku magazymu skrzynie z przędzą i odpadkami umieszczane są na korytarzach, a nawet niekiedy na podwórzu. Wynikają z tego bardzo poważne straty, znaczna bowiem część surowca ulega zniszczeniu na deszczu.

A jednak te braki dałyby się usunąć. Można by wybudować prowizoryczną szopę na magazyn znalazło by się też miejsce na żłobek i świetlicę. Na przeszkodzie stoją jednak dwaj przedstawiciele inicjatywy prywatnej. oraz święty Biurokracy

Na terenie PZPW Nr 37 przy zbiegu ulic Marszałka Stalina i Sienkiewicza znajduje się dom, stanowiący nierozłączną część posesji fabrycznej. Jednak czy to na skutek zaniedbania tej sprawy przez Dyrekcję Wełnianą czy też z winy OUL, załatwiającego tę sprawę już od dwóch lat, dość, że dom ten jest tylko częściowo zajęty przez firmę i nie znajduje się w jej bezpośrednim posiadaniu. Z tego względu fabryka nie może usunąć z tego domu, ze swej posesji, dwóch **bardzo nie dogodnych lokatorów.**

Są nimi: właściciel zakładu fryzjerskiego zajmujący aż cztery pokoje, oraz właściciel składu manufaktury, który na sklep i mieszkanie zajmuje pięć całkiem nie mniejszych pomieszczeń.

Pomieszczenia te, to wymarzone wprost **miejca na żłobek i świetlicę.** Robotnicy firmy domagają się, ażeby właścicieli dwóch sklepów przenieść gdzie indziej i w zwolnionych pomieszczeniach urządzić tak niezbędne świetlicę i żłobek. Zaznaczyć należy, że wogóle jest rzeczą niepożądaną, aby obcy ludzie kręcili się po terenie fabrycznym. A przez portiernię przechodzą codziennie do składu manufaktury interesanci i klienci fryzjera.

Właściciel składu manufaktury uniemożliwił również firmie budowę magazynu fabrycznego. Gdy kierownictwo fabryki swego czasu przystąpiło do budowy prowizorycznej szopy na magazyn, obywatel ów odwołał się do Wydziału Budownictwa Zarządu Miejskiego i roboty zostały wstrzymane. Czym tutaj się kierowano — nie wiadomo. Podobno nie stało się zadość wszelkim formalnościom, oraz cień szopy zasłaniały okna właścicielowi składu manufaktury. Ale tego, że z powodu braku magazynu niszczy się przędza i surowiec, że odnośne straty sięgają olbrzymich sum, Wydział Budownictwa absolutnie nie chciał uwzględnić. Coś tutaj jest nie w porządku. W tej sprawie — zbyt dużo ma do powiedzenia — Biurokracy.

Obowiązkiem Dyrekcji oraz Rady Zakładowej jest szukać wszelkich dróg i sposobów, ażeby jak najszybciej rozwiązać to zagadnienie. Spodziewać się należy, że sprawą tą zainteresują się również i czynniki urzędowe.

Ponad 4 miliardy złotych
wynosi budżet Łodzi

Poniedziałkowe nadzwyczajne posiedzenie Kolegium Zarządu Miejskiego poświęcone było zatwierdzeniu planu gospodarczego na rok 1949. W budżecie administracyjnym Zarządu Miejskiego na rok 1949 po stronie wydatków zwyczajnych znajdujemy sumę 2 miliardy 765 milionów 955 tysięcy zł. Wydatki nadzwyczajne wynoszą zaś 1 miliard 491 milionów 182 tysiące zł. Ogólna suma budżetu administracyjnego na rok 1949 wynosi 4 miliardy 255 milionów 37 tysięcy zł.

W dniu wczorajszym, budżet powyższy wszedł na obrady plenum MRN, a potrzebę poszczególnych grup wydatków uzasadnił w swym przemówieniu prezydent miasta, tow. Stawiński.

S.

Popyt na tłuszcze roślinne w Łodzi
PCH i PSS sprowadzają zapasy oleju rafinowanego

Trudności nabycia masła i słoniny powodują ostatnio poważny wzrost popytu na tłuszcze roślinne w Łodzi. Parę miesięcy temu zaopatrzenie miesięczne miasta w olej nie przekraczało paru tysięcy kilogramów miesięcznie i, rzecz charakterystyczna, dostawcy oleju, a w danym wypadku PCH, miała wówczas trudności przy lokowaniu posiadanych ilości oleju rafinowanego na rynku łódzkim. Od dwóch miesięcy sytuacja na tym odcinku zmieniła się radykalnie i zapotrzebowanie na olej wielokrotnie wzrosło. We wrześniu PCH i PSS w Łodzi rozprowadziły kilkadziesiąt tysięcy kg oleju rafinowanego. Przewiduje się, że w październiku liczba ta wyniesie ponad 40 tysięcy kg. Zamówienia poczynione centralnie przez PSS i PCH opiewają na jeszcze wyższe kwoty. Jednak ze względu na fakt, że popyt na olej zwiększył się w ostatnich miesiącach wydatnie w całym kraju, przydziały, na które Łódź może liczyć, są niższe od zgłoszonego zapotrzebowania.

Ostatnio przyszło do Łodzi 7,5 tysięcy kilogramów oleju. Będzie on rozprowadzony przez PCH. Pozatem PSS w swych sklepach będzie również sprzedawała olej w dość pokaźnych ilościach. W handlu detalicznym znajdą się w sprzedaży flaszki oleju rafinowanego jedno kilogramowe w cenie 450 złotych za kg pół litrowe w cenie 230 zł. i ćwierć kg po 120 zł.

Olej, jako tłuszcz wysokowartościowy kalorycznie i bardzo zdrowy może z powodzeniem zastąpić chwilowy niedobór innych tłuszczów na rynku łódzkim, dlatego też należałoby zwiększyć jego dostawy do Łodzi. Placówki PCH i PSS skarżą się na to, że przydziały oleju dla Łodzi są znacznie mniejsze, niż istniejące zapotrzebowanie tego tłuszczu.

Sądzimy ,że interwencja ze strony Zw. Zawodowych u ogniw centralnych obrotu tłuszczami roślinnymi mogłaby wpłynąć na polepszenie sytuacji w dziedzinie zaspokojenia potrzeb rynku.

Dzieci oczekują naszej pomocy
Polska daje swój wkład do Międzynarodowego Funduszu

Polski Komitet Apelu ONZ Pomocy Dzieciom ustalił, że w miesiącu październiku zostanie przeprowadzona w całym kraju akcja zbiórkowa na rzecz Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom.

Od czasu zakończenia wojny Polska korzystała z poważnej pomocy, płynącej z tego źródła. Dotacje, wpływające z Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom, stanowiły 30 procent kwot, wydatkowanych na pomoc dzieciom w naszym kraju. W samym województwie łódzkim i Łodzi w akcji letniej zużytkowano z tych funduszów 25 milionów złotych. Ostatnio Polska, dzięki uzyskanym sukcesom w odbudowie i podniesieniu się stanu materialnego ludności, przyjęła obowiązek wniesienia wkładu gotówkowego do Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom. Organizacja ta nadal będzie przychodziła z pomocą dzieciom polskim. Społeczeństwo nasze niewątpliwie doceni wagę tej doniosłej akcji i pośpieszy z hojnymi datkami na te cele.

W Łodzi zbiórka odbywać się będzie w drodze sprzedaży nalepek wartości 250, 500 i 1000 zł. W dniu 17 bm. zostanie zorganizowana wielka kwesta uliczna. W ciągu bm. we wszystkich zakładach pracy krążyć będą listy ofiar na rzecz akcji Pomocy Dzieciom. Ażeby akcja zbiórkowa objęła najszersze warstwy ludności, wezmą w niej czynny udział Komitety Domowe, Rady Zakładowe, Związek Dozorców Domowych oraz organizacje reprezentujące rzemiosło, kupiectwo i przemysł prywatny. Poza tym zbiórki będą przeprowadzane w teatrach, kinach oraz w cukierniach i restauracjach. Weźmie w nich udział młodzież zrzeszona w Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Młodzieży Polskiej oraz Liga Kobiet.

Należy wierzyć, że dzieło pomocy dzieciom spotka się ze zrozumieniem całego społeczeństwa łódzkiego i datki na te cele wpływać będą obficie.

Łódzki Komitet Apelu ONZ Pomocy Dzieciom ustalił, że w Łodzi na listy ofiar przyjmowane będą wyłącznie wpłaty gotówkowe, na terenie województwa łódzkiego zarówno wpłaty gotówkowe, jak i datki w naturze. Wszelkie wpłacone na fundusz pomocy dzieciom kwoty winny być przekazywane na konto PKO Centralnej Komisji Związków Zawodowych Nr I 7772.

W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

KOMUNIKAT
ZW. ZAW. PRAC. PRZEM. CHEMICZNEGO, ODDZIAŁ W ŁODZI

Niniejszym komunikujemy, iż w dniu 7. X. 48 r. godz. 17-ta w świetlicy Łódzkich Zakładów Wyrobów Papierowych Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 238, odbędzie się zebranie wszystkich Rad Zakładowych i delegatów przemysłu chemicznego, papierniczego i szklanego.

Ze względu na ważność spraw stawiennictwo obowiązkowe.

ZARZĄD

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Środa, 6 października 1948 r.
Dziś: Brunona

—:0:—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M.O. — 63.

Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.

P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5

—:0:—

KINA

ROBOTNIK — „Szary Lord", film produkcji angielskiej.

Kino „Polonia" — „W pogoni za mężem", film produkcji amerykańskiej.

Hodowla zwierząt domowych

pod troskliwą opieką Ministerstwa Rolnictwa

Jednym z ważnych elementów odbudowy naszego rolnictwa jest zwiększenie pogłowia zwierząt domowych. Dla kraju ma to doniosłe znaczenie. Poza lepszym odżywianiem ludności zapewnia wzrost żywej siły pociągowej i przysparza tak bardzo potrzebnych nawozów naturalnych.

Min. Rolnictwa w celu zwiększenia pogłowia zwierzęcego, nie tylko sprowadza z zagranicy zwierzęta gospodarcze, dba o ich hodowlę, ale nadto otacza szczególną troską służbę weterynaryjną, która również w wyniku wojny poniosła olbrzymie sięgające 48 procent straty.

Wobec przebudowy ustroju rolnego i wzmożonej troski władz państwowych o rozwój naszej wsi, zmieniły się i rozszerzyły znacznie zadania służby weterynaryjnej.

Przed wojną lekarze weterynarii ograniczali swoją pracę do zwalczania chorób zakaźnych wśród zwierząt, obecnie służba weterynaryjna musi również wziąć na siebie takie zadania, jak **zwalczanie chorób hodowlanych przychówka, chorób pasożytniczych i t. p., co ma duże znaczenie dla zwiększenia pogłowia.**

Służba weterynaryjna w Polsce nie ogra-chorobom. ale również zajęta jest pracą badawczą, przeprowadza badania laboratoryjne, prowadzi statystyki, obserwacyjne terenu i t. d. Tak np. w celu zwalczania pomoru i zarazy świń przeprowadza się obecnie doświadczenia **z nową szczepionką przeciwpomorową. Przeciwko zaraźliwym chorobom drobiu zastosowana zostanie nowa szczepionka nazwana „Indyjską", która uodparnia ptactwo na wszelkiego rodzaju choroby.**

Tak pomyślana praca weterynarii wymaga zwiększenia stanu ilościowego i podniesienia kwalifikacji pracowników. Ministerstwo Rolnictwa już od roku 1946 rozbudowuje służbę weterynaryjną. W chwili obecnej mamy 1478 lekarzy weterynarii, a ilość lecznic dla zwierząt wynosi 142. Plan przewiduje zatrudnienie około 1000 lekarzy weterynarii w rejonach wiejskich. Każdy z nich ma obejmować od 2 do 3 gmin. Również w najbliższym czasie zostanie uruchomionych nowych 13 lecznic państwowych dla zwierząt. Lecznice państwowe posiadają stajnie dla leczenia zwierząt przy czym opłata jest tak skalkulowana, aby stacjonarne leczenie było dostępne dla mało i średniorolnych chłopów.

Przewiduje się również wprowadzenie **przymusowej kontroli całego uboju zwierząt nie tylko w rzeźniach miejskich, ale również na wsi.** Dotychczas ubój zwierząt dla potrzeb własnych wsi nie był kontrolowany, co sprzyjało przenoszeniu się chorób zwierzęcych na ludzi.

W celu podniesienia kwalifikacji pracowników i zwiększenia ich ilości zostaną zorganizowane weterynaryjne kursy szkoleniowe dla przygotowania gminnych i gromadzkich przodowników weterynaryjnych.

Plan szkoleniowy Ministerstwa Rolnictwa przewiduje również uruchomienie dwóch specjalnych liceów weterynaryjnych a to w celu przygotowania kadr pracowników służby weterynaryjnej na średnim poziomie. Dalsza rozbudowa szkolnictwa przewiduje zorganizowanie centralnej lecznicy szkoleniowej, w której lekarze wetrynarii odbywać będą 6-cio miesięczne praktyki.

Szkolenie służby weterynaryjnej pozwoli na **pełną ochronę wsi przed chorobami zwierząt i niewątpliwie przyczyni się do rozwoju gospodarki hodowlanej a co za tym idzie do podniesienia gospodarczego naszego rolnictwa.**

Z miasta i okolicy

WIELKĄ ZABAWĘ TANECZNĄ URZĄDZA SEKCJA MŁODZIEŻOWA P.Z.P.B.

Sekcja młodzieżowa przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach urządza dnia 9 października br. tj. w sobotę wielką zabawę taneczną w sali teatralnej zespołu świetlicowego PZPB przy ul. Traugutta Nr 4.

Dochód z tej zabawy przeznaczono na odbudowę Warszawy i spalonego budynku Związku Młodzieży Polskiej w Pabianicach.

JUŻ SĄ ŻARÓWKI

Związek Gospodarczy „Społem" w Pabianicach otrzymał dla pabianickiego świata pracy 14 tysięcy żarówek.

W związku z tym Związek Gospodarczy „Społem" zawiadamia, że żarówki te można nabywać we wszystkich sklepach spółdzielni „Społem" i spółdzielni Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego za okazaniem legitymacji Zw. Zawodowych.

Celem uniemożliwienia spekulantom wykupienia żarówek, będą ona sprzedawane w ograniczonych ilościach (prawdopodobnie po dwie). Zniknie więc obawa, że w długie zimowe wieczory będą panowały ciemności w mieszkaniach robotniczych.

Komitet Pomocy Dzieciom powstaje w Pabianicach

W związku z organizowaniem w Pabianicach Komitetu Apelu Organizacji Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom, Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Pabianicach zwraca się z następującą odezwą do mieszkańców miasta:

„Przy Organizacji Narodów Zjednoczonych powstał Komitet Apelu Pomocy Dzieciom, który ma za zadanie niesienie pomocy dzieciom, matkom karmiącym, kobietom ciężarnym bez różnicy rasy, religii, narodowości czy przekonań politycznych. My, Polacy rozumiemy dobrze potrzebę niesienia pomocy zarówno dzieciom w naszym kraju, jak i w innych krajach, które również ucierpiały wskutek działań wojennych. W Warszawie został już utworzony Ogólnopolski Komitet Apelu Organizacji Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom, który wzywa wszystkie terenowe organizacje polityczne, społeczne, zawodowe, rzemieślnicze, handlowe i wszystkich ludzi postępu do organizowania na swych terenach wymienionych komitetów.

W związku z tym, Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Pabianicach zwraca się z prośbą do wszystkich zainteresowanych w tej sprawie mieszkańców o przybycie w dniu 7 bm. o g. **18-ej do świetlicy PZPB** przy ul. Armii Czerwonej na zebranie organizacyjne tego komitetu w Pabianicach.

(Zch)

Końskie miało złych gospodarzy

Burmistrz Szczepanik usunięty ze swego stanowiska

Oddawna już krążyły słuchy o złej gospo**darce Zarządu Miejskiego w Końskich.** Dopiero jednak przeprowadzona ostatnio lustracja wykazała, że przypuszczenia te i obawy były w pełni uzasadnione.

Między innymi stwierdzono, że Zarząd Miejski przekroczył preliminowane kredyty budżetowe o blisko 400 tys. zł. Pieniądze te zostały obrócone na remont... płotów oraz na... diety dla członków Zarządu Miejskiego! Wiceburmistrz Borkowski pobierał przeciętnie 6 tys. 650 zł. miesięcznie diet za pełnienie w zastępstwie obowiązków burmistrza. Gdzie zaś w tym czasie przebywała „głowa miasta" — nie uwidoczniono. Przyjęto również nie przewidzianych przez preliminarz pracowników w osobach aż 3 woźnych.

Inny kwiatek: wypłacono 16 tys. zł. blacharzowi, który żadnych robót nie wykonał i pieniędzy nie zwrócił. Sam burmistrz pobrał już w dniu 10 maja br. z kasy Zarządu Miejskiego 80 tys. zł. na zakup desek, potrzebnych do remontu budynków szkolnych, a rozliczył się z tej sumy dopiero dnia 15 września br. to znaczy ostatniego dnia trwania lustracji.

Karygodnym niedbalstwem nazwać trzeba niewykorzystanie kredytów na remont sierocińca. Zarząd Miejski otrzymał na ten cel milion 200 tys. zł. z czego 600 tys. przekazał Pow. Komitetowi Opieki Społecznej. Ten z kolei robót remontowych nawet nie rozpoczął i dopiero w czasie lusracji pieniądze zwrócił.

Osobny rozdział — to tak zwane „przedsiębiorstwo samochodowe", w którym „zrosły" się kapitały prywatnej inicjatywy z komunalnymi, przy czym wyglądało to tak, że prywatni właściciele zgarniali zyski, a Zarząd Miejski też „zgarniał" — ale straty.

W wyniku przeprowadzonej lustracji podczas której wyszły na jaw wyżej wymienione fakty, burmistrz m. Końskie ob. Szczepanik został usunięty ze swego stanowiska. Przyniesie to niewątpliwie uzdrowienie stosunków na terenie Zarządu Miejskiego tego miasta.

(Śm.)

Sprawa kuponów do kin

Chłody, deszcze i długie wieczory spowodowały, że jedyne dwa kina w Pabianicach zaczynają być coraz bardziej oblegane. Ale nie tylko oblegane są kina: do siedziby Powiatowej Rady Związków Zawodowych i do Rad Zakładowych szturmują ludzie pracy zgłaszający się po kupony kinowe. Spotyka ich nieraz zawód, gdyż Związki Zawodowe biletów jeszcze nie posiadają.

Jaki jest tego przyczyna? Otóż, jak nas informuje Powiatowa Rada Zw. Zawodowych, kupony kinowe na okres kwartalny, zakupywane są przez nią w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi. Pow. Rada Zw. Zaw. zmuszona jest za kupony te płacić z góry, a że zapotrzebowanie wynosi około 10 tys. kuponów, potrzeba na to około 100 tys. zł. Zw. Zaw. takiej sumy nie posiadają, a tymczasem przedstawiciele różnych zakładów pracy, zgłaszający się po kupony dla pracowników, przychodzą przeważnie bez pieniędzy.

Jedyne wyjście z tej sytuacji jest takie, by wszystkie zakłady pracy pobierały od pracowników pieniądze z góry i wpłacały Powiatowej Radzie Zw. Zawodowych. Ułatwi to jej zaopatrzenie na czas w kupony i rozprowadzenie ich na samym początku każdego kwartału.

(Zch.)

Życie sportowe w Pabianicach

W niedzielę, dnia 3 bm. rozegrany został w Pabianicach na boisku Włókienniczego Związkowego Klubu Sportowego PKS mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy „B" pomiędzy KS „6" Zduńska Wola a PKS-em Pabianice. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (2:1). Drużyna Pabianic wybiegła na boisko w 10-kę ze względu na spóźnienie się jednego z zawodników. Gdy ten, po 10 minutach, się zgłosił, zawodnik PKS-u Górny zostaje kontuzjowany i Pabianiczanie grają z kolei 20 minut w 10-kę. W tym czasie goście zdobywają 2 bramki.

Gra toczy się przy wyraźnej przewadze tak technicznej jak i kondycyjnej gości. W 30-ej minucie zawodnik PKS-u Grela zdobywa pierwszą bramkę dla gospodarzy. Wynik ten utrzymał się do przerwy. Po przerwie w dalszym ciągu przewaga gości w polu, jednak akcje ich zawodzą pod bramką.

W 15-ej minucie udaje się pabianiczanom zdobyć przez zawodnika (junior) PKS-u Kordeńskiego wyrównanie bramki. Mimo dużych wysiłków obu stron wynik remisowy 2:2 utrzymuje się do końca meczu.

Sędziował dobrze ob. Winiarski. Jego zasługą było to, że poskromił na samym początku mających ochotę grać brutalnie gości.

Jako przedmecz tych zawodów odbyło się spotkanie towarzyskie Wł. Zw. KS „Włókniarz" w Zelowie i juniorów PKS z Pabianic. Mecz ten zakończył się również wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Wyrównującą bramkę dla juniorów zdobył z jedenastki Spionek.

W niedzielę 3 bm rozegrany został na stadionie PKS-u w Pabianicach przy ul. Żeromskiego towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy Zw. KS Metalowców „Mechanik" a Zw. KS Chemicznym. Spotkanie to zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem metalowców w stosunku 4:1 (3:3). Gra na dość dobrym poziomie prowadzona fair.

Sędziował ob. Paprocki Szczepan.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19,15 arcydzieło komediopisarstwa francuskiego, p. t. „GRZEGORZ DYNDAŁA", Moliere'a. Przekład Boy'a-Żeleńskiego.

Za kilka dni otwarcie nowego sezonu współczesną komedią wybitnego pisarza czeskiego Drdy p. t. „IGRASZKI Z DIABŁEM" w reżyserii Leona Schillera.

TEATR POWSZECHNY ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36

Codziennie do 7. 10. br. włącznie punktualnie o 19,15 „LISIE GNIAZDO" z Karolem Adwentowiczem.

UWAGA! W piątek 8. 10. br. premiera sztuki H. Heijermanns'a „NADZIEJA" w opracowaniu i reżyserii Karola Borowskiego.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o godz. 19.30 „ PANI PREZESOWA"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie **punktualnie** o godz. **19.15** sztuka C. de Peyert-Chapuis **„NIEBOSZCZYK Pan PIC"** w reżyserii Janusza Warneckiego.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15, tel. 123-02.

Teatr „OSA" (sala zimowa) Zachodnia 43 tel. 140-09

Nieodwołalnie ostatni tydzień, tylko do 10 października. Codziennie o godz. 19.30 „Rozkoszna Dziewczyna" z Zofią Jamry w roli tytułowej. Zniżki ważne.

Wkrótce premiera: komedia muzyczna p. t. „Pepina", w której wystąpią B. Halmirska, L. Wilczyńska, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski oraz gościnnie — Zofia Jamry (w roli tytułowej) i Janusz Sciwiarski.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA" Piotrkowska 243

Ostatnie dni! Wesołej operetki z muzyką **J.** Gilberta **„Cnotliwa Zuzanna"**. W roli **„ZUZANNY"** wystąpi **J. Kenda.** Chór — Balet — Orkiestra. Zniżki dla świata pracy — ważne.

MUZEA MIEJSKIE

Muzeum Przyrodnicze w Parku Sienkiewicza czynne od godz. 10—17 prócz poniedziałków.

Etnograficzne, Plac Wolności Nr 14, czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków w niedziele i święta od 11—17.

Prehistoryczne — Plac Wolności Nr 14 czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków.

Sztuki — Więckowskiego 36, otwarte od 10—17 prócz poniedziałków i piątków.

Spółdzielnia Plastyków — ul. Piotrkowska Nr 103, Wystawa prac malarskich Mieczysława Siemińskiego, otwarta od godz. 10—18.

KINA

ADRIA — „Lekkomyślna siostra" godz. 18, 20.30 w niedziele 15.30 film dozwolony dla młodzieży

BAŁTYK — „Gilda" godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30 film niedozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Zielone lata" godz. 17.30, 20; w niedz. 15 film dla młodzieży dozwolony

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagr. nr 32" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodzieży) — „Młodość Tomasza Edisona" godz. 16, 18, 20; w niedz. 16 film dla młodzieży dozwolony

MUZA — „Siostra lokaja" godz. 18, 20 w niedz. 16 film dla młodzieży dozwolony

POLONIA — „Noc w Casablance" godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30 film dozwolony dla młodzieży

PRZEDWIOŚNIE — „Uczennica Ia" godz. 18, 20 w niedz. 16 film dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Bitwa o Szyny" godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30. film niedozwolony dla młodzieży.

REKORD — „Chłopiec z Przedmieścia" godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30. film dla młodzieży dozwolony.

ROMA — „Wakacje" godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30. film dozwolony dla młodzieży od lat 15.

STYLOWY — „Śluby Kawalerskie" godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30. film dozwolony dla młodzieży od lat 16.

ŚWIT — „Podejrzenie"

TATRY — „Cyrk" godz. 17, 19, 21, w niedziele 15. Film dozwolony dla młodzieży.

TĘCZA — „Wesoły Pensjonat" godz. 16, 18.30, 21.00, w niedz. 13.30

WISŁA — „Decyzja prof. Milasa" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15 film dla młodzieży dozwolony

WŁÓKNIARZ — „Noc w Casablance" godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13 film dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Gilda" godz. 15, 17.30, 20, w niedz. 12.30 film niedozwolony dla młodzieży

ZACHĘTA — „Tajemnica Wywiadu" godz. 18, 20, w niedz. 16 film niedozwolony dla młodzieży.

D—025582

SPORT SPORT SPORT

NAJWYŻSZY CZAS

aby elementy obce i wrogo nastawione do klasy robotniczej zostały usunięte z naszego życia sportowego

Kilka dni temu Specjalna Komisja Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Polskiego Związku Piłki Nożnej, której zadaniem było zbadanie znanych wszystkim sportowcom zajść w Zarządzie Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej wydała komunikat niezmiernie ważny, jeśli chodzi o całokształt naszego życia sportowego. W uzasadnieniu dyskwalifikacji i usunięcia z życia sportowego popularnych na Śląsku działaczy Dublaszewskiego, Wietrznego, Staworzyńskiego i Smelcerczyka postawiono po raz pierwszy śmiało i zdecydowanie sprawę stosunku, jaki powinny zająć wszystkie nasze związki sportowe do sportu robotniczego. Posłuchajmy za co zostali usunięci z życia sportowego wyżej wymienieni działacze:

a. Za wrogie klasowo nastawienie do sportu robotniczego.

b. Za faworyzowanie klubów nie związanych z ideologią Polski Ludowej.

c. Za wyciąganie korzyści osobistych i materialnych z tytułu zajmowanych stanowisk społecznych.

W zakończeniu komunikatu w tej sprawie czytamy pocieszającą wzmiankę:

„Władze sportu polskiego przeprowadzą w przyszłości konsekwentne wyeliminowanie z życia sportowego Polski Ludowej elementów obcych o wrogim nastawieniu do klasy pracującej".

Długo czekaliśmy na uzdrowienie stosunków panujących w naszym sporcie. Do tej pory nie zabieraliśmy w tej sprawie głosu, ponieważ uważaliśmy, że nie nadszedł jeszcze odpowiedni czas. Wypadki śląskie, a zwłaszcza dochodzenie w tej sprawie Specjalnej Komisji GUKF i PZPN potwierdziły w zupełności to, na co dotychczas bardzo nieśmiało i z obawą przed konsekwencjami uskarżało się i uskarża nadal wiele klubów robotniczych, że wśród ludzi mających wiele do powiedzenia czy to w związkach sportowych, czy jeszcze nawet w wyższych instancjach naszego sportu znajduje się wielu osobników o wyraźnie wrogim nastawieniu do sportu robotniczego.

Śląsk nie jest tu bynajmniej odosobniony.

Nie lepiej dzieje się jeszcze i w innych ośrodkach nie wyłączając Łodzi, która ze względu na swój charakter powinna być obok Śląska bazą sportu robotniczego w Polsce. Obserwując już od dłuższego czasu życie sportowe Łodzi śmiemy twierdzić, że gdyby w Łodzi nie było Zarządu Głównego Zawodowego Związku Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce i jego Wydziału Sportowego — sport robotniczy w Łodzi miałby takie same warunki rozwoju, jak przed wojną. Czy można się temu dziwić?

Aby dać odpowiedź na to pytanie, wystarczy przejść się po naszych Związkach okręgowych i bliżej przypatrzyć się kto w nich gra wciąż pierwsze skrzypce. Są to przeważnie starzy działacze sportowi, przedwojenni, dla których bardzo często ideologia sportu w Polsce Ludowej jest jeszcze obcą, między nimi są jednak gorsi, a to i tacy, którzy ufni w swe stosunki i nimb, jakim przy pomocy innych potrafili się otoczyć, szkodzą wyraźnie rozwojowi sportu robotniczego w Łodzi.

Do dzisiejszego dnia (!) na czele jednego z najpoważniejszych związków sportowych w Łodzi i na czele ZRSS znajduje się działacz, który uchodził i uchodzi nadal za dyktatora łódzkiego sportu, o którego działalności wiele dałoby się napisać. Wystarczy tylko przypomnieć, że przed wojną, gdy sport robotniczy miał nieprzezwyciężone przeszkody na drodze do swego rozwoju, działacz ten był jednym z tych, który przyczynił się do... skreślenia klubów robotniczych z listy członków Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej i tym samym wyeliminował je z ogólnego życia sportowego!

Ale nie na tym tylko kończy się jego działalność dla dobra sportu robotniczego. Podobnych przykładów moglibyśmy przytoczyć więcej i przytoczymy je, gdy zajdzie potrzeba, dzisiaj piszemy o tym tylko dlatego, aby zwrócić uwagę na to, że wizytacja podobnej Komisji Specjalnej GUKF i PZPN przydałaby się bardzo i u nas.

Przed meczem Poznań - Łódź

Czy będzie walczył Olejnik?

Różycki zajmie miejsce Anielaka

Zbliżający się międzyokręgowy mecz pięściarski Poznań — Łódź wywołuje co raz większe zainteresowanie w Łodzi. Po ostatnich meczach jakie się odbyły w ramach drużynowych mistrzostw okręgu postanowiliśmy zwrócić się do kapitana ŁOZB z pytaniem, czy nie przewiduje zmian w naszej reprezentacji.

Ewentualna zmiana może nastąpić, jak się dowiadujemy, tylko w wadze muszej. Na meczu ŁKS — Bawełna okazało się, że Różycki jest lepszy od Anielaka i on prawdopodobnie zajmie jego miejsce.

W wadze półśredniej kapitan ŁOZB wystawił Olejnika, tymczasem Olejnik nadesłał pismo z prośbą o zwolnienie go z meczu, gdyż w tym dniu ma chrzcić swą jednoroczną córkę. Prośbę Olejnika ŁOZB odrzucił wychodząc z założenia, że skoro z chrztem czekał rok, to może poczekać jeszcze tydzień.

Dzisiaj na boisku Włókniarza

RUSZAJĄ DO BOJU

wszystkie „dzikie" drużyny piłkarskie Łodzi

Dzisiaj na boisku Zw. Wł. KS. „Włókniarz" rozpoczyna się turniej piłkarski dla drużyn i zawodników „dzikich", to znaczy nie zrzeszonych w ŁOZPN-ie. Turniej ma na celu zainteresowanie piłką nożną jak najliczniejszych szeregów naszej młodzieży oraz wykrycie talentów piłkarskich.

REGULAMIN TURNIEJU

1. W turnieju mogą brać udział wszyscy piłkarze nie stowarzyszeni w żadnych klubach sportowych, nie zgłoszeni do Polskiego Zw. Piłki Nożnej.

2. Do turnieju mogą zgłosić się zawodnicy indywidualnie i całe drużyny w wieku od 18 do 24 lat.

3. Wszyscy zawodnicy zgłoszeni do turnieju będą zbadani przez lekarza klubowego.

4. Zgłoszeni do turnieju będą rozgrywali zawody na stadionie „Włókniarza" (dawniej „Zjednoczone") w Łodzi, ul. Kilińskiego — róg Tymienieckiego, przy czym potrzebny do gry *sprzęt sportowy dostarczają organizatorzy.*

5. Wszyscy zawodnicy przyjęci do turnieju będą podzieleni na drużyny i rozgrywać będą zawody w dni i godziny podane dodatkowo, jak również dodatkowo podany będzie czas gry.

6. Zawodnicy, którzy bez usprawiedliwienia opuszczą choć jedne wyznaczone zawody — automatycznie zostają skreśleni z listy biorących udział w turnieju.

7. Zawodnicy specjalnie wyróżniający się grą, karnością i punktualnością, otrzymają „Dyplomy pamiątkowe".

8. Wszyscy zawodnicy biorący udział w turnieju mają prawo zapisać się na członków czynnych sekcji piłkarskiej Wł. Zw. KS. „Włókniarz", przez podpisanie deklaracji do PZPN.

9. Zgłoszenie do turnieju przyjmuje sekretariat Wł. Zw. KS „Włókniarz" — Łódź, ul. Sienkiewicza 13, IV piętro, na specjalnych formularzach, które tamże można otrzymać bezpłatnie codziennie w godz. od 8.30 do 16.30, a w soboty od 8.30 do 14.30.

Turniej trwać będzie do 31 października. Dzisiaj początek gier o godzinie 15-tej. Zawodnicy winni się stawić o godz. 14.45.

O mistrzostwo Stolicy



W niedzielę odbył się w Warszawie wyścig motocyklowy o mistrzostwo Stolicy.

W kategorii motorów z doczepkami zwyciężył Potajało, którego widzimy na zdjęciu z synem i żoną.

Dwie godziny w kółko

kręcić będą dzisiaj Czesi i Polacy

Dzisiaj o godz. 18-ej odbędzie się w Helenowie trzecie spotkanie naszych kolarzy z doskonałymi zawodnikami Czechosłowacji. Program przewiduje dwugodzinny wyścig amerykański parami.

Żeby nawiązać równorzędną walkę, należy wyeliminować wszystkie międzyokręgowe antagonizmy naszych kolarzy, i zapewnić jak najdalej idącą współpracę dla zmobilizowania sił, aby współzawodniczyć z Czechami i mieć widoki na zwycięstwo.

W tym celu dokonany zostanie eksperyment przy zestawianiu par. Mianowicie połączy się w pary najlepszych zawodników warszawskich z łódzkimi, co w efekcie dać może więcej solidarny wysiłek z ich strony i wyjść z walki zwycięsko.

Ofiary

Tow. Potapczuk przekazuje honorarium autorskie w wysokości zł 2.400 zł (słownie dwa tysiące czterysta) na budowę Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Robotniczej.

1620 zł na odbudowę Warszawy wpłaciła Świetlica Zakładów Przem. Dziewiarskiego im. M. Kasprzaka (Al. 1-go Maja 31-33).

Co usłyszymy przez radio

Program na środę 6 października 1948 r.

11.40 Słuchowisko dla klas młodszych pt. „Nasz plac". 12.04 Wiadom. połudn. 12.10 „Kronika kulturalna Związku Radzieckiego". 12.30 Koncert dla szkół. 13.30 Przerwa. 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy, 14. 35 (Ł) Rapsodie węgierskie Fr. Liszta (płyty), 14.55 (Ł) Pogadanka luźna, 15.05 (Ł) Kwadrans muzyki Maurycego Ravel'a (płyty). 15.20 (Ł) Audycja z cyklu: „O czym mówi dzisiaj Łódź". 15.30 „Jak Neymotułła nauczył Isatmena — baśń. 15.30 Muzyka popularna, 16.00 DZIENNIK, 16.30 Skrzynka techniczna 16.45 „Gramy w szachy", 17.00 Koncert Małej Orkiestry P. R., 17.45 Pogadanka naukowa, 17.50 „Gawęda lekarska". 18.00 „Z dawnej muzyki 18.35 „Emancypantki" — 19.00 Audycja dla wojska. 19.30 Kwadrans piosenek, 20.00 DZIENNIK, 21.00 Audycja Chopinowska — H. Sztompka. 21.40 „Dom przy drodze" — poemat A. Twardowskiego, 21.55 „Ciekawostki literackie", 22.00 Muzyka taneczna, 22.45 (Ł) Koncert życzeń. 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka taneczna, 23.20 Program na jutro, 23.30, Zakończenie audycji i Hymn.

Program na czwartek 7 października rano

5.10 Sygnał czasu, 5.15 Streszczenie wiad. por. 5.20 Koncert poranny dla Świata Pracy. — Transmisja z Czechosłowacji. 6.00 Gimnastyka. 6.10 DZIENNIK, 6.25 Muzyka, 6.50 Progr. dnia. 7.00 Wiadomości dziennika por., 7.15 Przegl. prasy stoł., 7.20 Muzyka, 8.00 (Ł) Omów. progr. lok. na dziś. 8.02 (Ł) Komunikaty. 8.10 Muzyka, 9.15 Inform. ogólnop., 9.20 Skrzynka P. C. K.